

ROK-A 28 niedziela zwykła

Mt 22, 1-14

Jezus w przypowieściach mówił do arcykapłanów i starszych ludu: Królestwo niebieskie podobne jest do króla, który wyprawił ucztę weselną swemu synowi. Posłał więc swoje sługi, żeby zaproszonych zwołali na ucztę, lecz ci nie chcieli przyjść. Posłał jeszcze raz inne sługi z poleceniem: *Powiedzcie zaproszonym: Oto przygotowałem moją ucztę: woły i tuczne zwierzęta pobite i wszystko jest gotowe. Przyjdźcie na ucztę.* Lecz oni zlekceważyli to i poszli: jeden na swoje pole, drugi do swego kupiectwa; a inni pochwycili jego sługi i znieważywszy ich pozabijali. Na to król uniósł się gniewem. Po- słał swe wojska i kazał wytracić owych zabójców, a miasto ich spalić.

1Przyjmować i przekazywać radość Eucharystii

Sytuacja, przedstawiona we fragmencie przypowieści ewangelicznej, wydaje się być czymś niewiarygodnym. Trudno uwierzyć, żeby ludzie mogli odrzucić zaproszenie na wesele, na radosne bycie z nowożeńcami, ze sobą nawzajem i z dostojnym gospodarzem. Zaproszenie jest w dodatku całkowicie bezinteresowne. Jeszcze trudniejszy do zrozumienia jest fakt, że po odmowie ze strony zaproszonych gości zaproszenie zostaje skierowane do wszystkich. Czytamy przecież takie polecenie: *Idźcie więc na rozstajne drogi i zaproszcie na ucztę wszystkich, których spotkacie.* Trzeba zwrócić uwagę na słowa: *zaproszcie wszystkich.* To wyrażenie nie dopuszcza żadnych rozróżnień. Słudzy rzeczywiście wyszli na drogi i zaprosili wszystkich, których napotkali - dobrych i złych, godnych i niegodnych. Cóż to za wyjątkowa i radosna uczta! Zostają na niej zniesione wszelkie różnice rang i zasług. Ludzie godni znajdują się obok niegodnych. Taka jest strategia miłości Boga względem każdego człowieka. Jego miłość zaprasza wszystkich. On - Bóg miłości wciąż jest do dyspozycji człowieka. Zaprasza na takie spotkania.

Śledząc przypowieść o zaproszonych na ucztę, zauważamy też niegodne zachowanie ludzi w stosunku do zapraszającego na ucztę. Ludzie się wymawiają. Ludzie się wymawiają wobec zapraszającego na Eucharystię. Podają różne obowiązki i zajęcia. Człowiek wierzący jest osobą wolną. Jednak to bezinteresowne zaproszenie wywołuje zdziwienie wśród zaproszonych. Są nawet zgorszeni zaproszeniem. Nie potrafimy przyjąć niezasłużonego, zaskakującego daru uczestnictwa w radości eucharystycznej. Człowiek zaproszony do przeżywania eucharystycznej radości zachowuje się lekceważąco, jak czytamy w Ewangelii: *Lecz oni zlekceważyli to i poszli: jeden na swoje pole, drugi do swego kupiectwa.*

Życie nasz, jak wtedy, tak i dziś, toczy się dalej - skoncentrowane wokół ważnych i nieważnych zajęć. Jesteśmy bardzo często przywiązani do naszego codziennego swego rodzaju „niewolnictwa”. Trudno niejednemu oderwać się od swego schematu, by pójść na ucztę eucharystyczną, na radosne spotkanie, na niedzielną Eucharystię. Jak często słyszy się tłumaczenia, że jest się przemęczonym, jako że w ciągu tygodnia jest tyle pracy i rozmaitych zajęć. Niedziela jest więc szansą na odpoczynek, rozrywkę, sport. Nie zapomnę przewodniczenia Eucharystii w San Antonio w Teksasie. Uczestniczyłem tam w uroczystościach, upamiętniających stu pięćdziesięciolecie emigracji ze Śląska do Teksasu. Gdy przewodniczyłem niedzielnej Eucharystii na nowym osiedlu, w pięknym, nowym, dużym kościele, gdzie proboszczem jest kapłan, pochodzący z naszej diecezji gliwickiej, uderzyły mnie radosne postawy uczestniczących wiernych. Byli to zarówno potomkowie Ślązaków, jak i Meksykanie. Tyle było radości w ich postawie! Jedna z uczestniczek naszej grupy, znana redaktorka, prowadząca audycje radiowe tu na Śląsku, zapytała wprost, skąd tyle radości u uczestników Eucharystii. Po Mszy świętej wychodzili naprawdę rozradowani i wsiadali do swych samochodów. Zapytałem jednego z nich, dokąd się teraz udaje. Odrzekł, że do domu, do sąsiadów, by prze żywać dalej radość. A czy nasze twarze, nasze postawy podczas Eucharystii niedzielnej wyrażają radość ludzi świętujących niedzielę, dzień zmartwychwstania Chrystusa?

Czy tą postawą radości umiemy się dzielić? Czy zauważają tę radość, gdy wracamy z Eucharystii, nasi bliscy, nasi sąsiedzi? Chrześcijanin nie zatrzymuje radości dla siebie, lecz jest wezwany do tego, by nieść ją światu, w którym często pokoju i radości brak. Chrześcijanin nie zamyka radości w murach kościoła. Jest ona „na eksport”. Ale nie będzie radości „na eksport”, gdy jej wcześniej nie „zaimportujemy” do naszego osobistego i rodzinnego życia.